Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PIĄTEK 13. SIERPNIA 1920. NR. 191. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 2 Marki.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 45	Marek 42	Marek 48	Marek 60	Marek 40

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Narady i rokowania.

Po przeczytaniu codziennej porcyi rozmaitych iskrówek lyońskich, paryskich, moskiewskich, stacyi w Nauen, w Poldhu i wielu innych żywych pomników geniuszu Marconi'ego, powstaje w głowie czytelnika bez wątpienia chaos. Lecz nietylko w jego umyśle. Takie samo bowiem uczucie mają ci wszyscy, którzy notami Lloydów Georgo'ów i Curzonów, Cziczerinów i Trockich muszą się zajmować niejako z profesyi.

Z całego splotu obecnych zagadnień wyjmijmy np. sprawę rokowań bolszewicko-angielskich i związaną z niemi sprawę konferencyi w Londynie. Jeden telegram powiada, że Cziczerin polecił Kamieniewowi zawiadomić rząd brytyjski, że przyjmuje wszystkie jego warunki, łącznie z rozejmem. Drugi natomiast głosi, że bolszewicy żądają rozbrojenia Polski i uszczuplenia jej środków komunikacyjnych, jako rzeczowych gwarancyi rozejmu. Według jednego telegramu, angielski gabinet, spostrzegłszy wreszcie, iż jest wodzony za nos przez sprytniejszych od niego „dyplomatów" kremlińskich, nakazuje natychmiastowe wznowienie blokady, zaś stalowe kolosy admirała Beatty'ego przepłynęły już cieśniny skandynawskie. Nie stoi to jednak — według innego telegramu — na przeszkodzie temu, iż ten sam Lloyd George, który, doznawszy w swych afektach do bolszewii samych rozczarowań, dostaje na widok każdego bolszewika niemal spazmów, urządza prawie codziennie kilkugodzinne seanse z Kamieniewem i Trockim.

To tylko próbka tego, jakie informacye o tych samych zdarzeniach przynoszą radia zagraniczne, i jaki chaos musi zapanować w umyśle każdego, ktoby miał pokusę na podstawie tych doniesień kreślić wypadkową obecnej polityki światowej.

I przytem nie bez żalu należy podkreślić, że jakkolwiek w tem wszystkiem przedewszystkiem nostra res agitur — Polska nie posiada o tych zdarzeniach niemal żadnych własnych informacyi. To, co podaje Polska Agencya Telegraficzna, jest prawie wyłącznie nieudolnem rejestrowaniem doniesień prasy zagranicznej, często spóźnionych, często podających swoje własne kombinacye za zapadłe już postanowienia swych rządów. Jeżeli w pałacu przy ulicy Miodowej układa się plan kampanii dyplomatycznej na podstawie tych doniesień, w takim razie można mieć poważne zaiste obawy co do jej skuteczności. Jeżeli zaś nasze Ministerstwo spraw zagranicznych rozporządza własnemi, autentycznemi wiadomościami, w takim wypadku wielka szkoda, że chowa je pod korcem, skazując tem samem prasę do urabiania opinii często że mylnej, bo opartej na przesłankach jużto nieuchwytnych, jużto będącej wytworem sugestyi czynników obcych, niezawsze i nie we wszystkiem nam życzliwych.

W ostatniej dobie nad wszystkiemi aktualnemi zagadnieniami w dziedzinie polityki zagranicznej górują dwa zdarzenia: Konferencya w Hythe, względnie jej wyniki, oraz wyjazd polskich pełnomocników na front bolszewicki.

Jakie będą konkretne następstwa nowego spotkania angielskiego i francuskiego premiera, w tej chwili przewidzieć trudno. Obecność wodzów koalicyjnych pozwalała wnosić, iż na zjeździe tym omówiono i ustalono kroki orężne. Z drugiej jednak strony wiadomo powszechnie, jak niechętnie państwa ententy mówią o zaangażowaniu w walce z bolszewicką Rosyą swego materyału ludzkiego. Być może, że narada skończyła się postanowieniem wysłania nowego ultimatum do rządu sowietów, które oczywiście podzieli los poprzednich, czyli innemi słowy powiększy archiwum dyplomatyczne panów na Kremlu. Dotychczasowe zjazdy koalicyjne, zwłaszcza te, które odbywały się pod hasłami przyjścia z pomocą Polsce, nauczyły nas już chyba dostatecznie, jak należy oceniać ich realną, bezpośrednią wartość. Z różnych względów pomoc koalicyjna może być jedynie pomocą, nie zaś wyręczaniem nas. Dlatego też pierwszem przykazaniem społeczeństwa w dobie obecnej powinien być tylko swój własny wysiłek, bez oglądania się na pomoc innych. Powinniśmy pamiętać, iż pomoc ta, w jakiejkolwiek postaci, będzie tem większą, im większą będzie gwarancya jej skuteczności. Dlatego też dla Polski, dla jej przyszłości dużo ważniejszem zagadnieniem jest to, co się dzieje w kadrach krakowskich, czy warszawskich, niż spotkania się największych potentatów świata, czy to w Boulogne, czy w Hythe.

Od stanu naszych kadrów, od ich ducha zależą również owoce wyjazdu naszych delegatów poza front bolszewicki, bez względu na to, czy ostatnie zaproszenie bolszewickie było szczere, czy też mamy tu do czynienia z powtórnemi wydaniami Baranowicz. A wszystkie oznaki wskazują, iż pod tym względem mamy do czynienia ze zwrotem rokującym dobre nadzieje.

Polityka Niemiec.

Skutkiem wojny był upadek Rosyi i Niemiec. Rosya siłą faktów potrafiła zapewnić sobie przyszłe stanowisko w życiu politycznem Europy.

Niemcy, pokonane, oczekują tylko, aby jakieś nadzwyczajne wydarzenia zburzyły dotychczasowy porządek i dały im sposobność wyzwolenia się z pod zależności narzuconej przez koalicyę.

„Anglia jest przeszkodą naszego podniesienia się politycznego i podnieca naszą nienawiść przeciwko Francyi" — twierdzi admirał Tirpitz w artykule, który podają „Times". Autor artykułu jest zdania, że Anglia toleruje tylko do pewnego stopnia podźwiganie się Niemiec i w każdej chwili gotuje się wysłużyć Niemcami, jako płatnymi niewolnikami. „O ile mamy pracować jako niewolnicy — pisze Tirpitz — starajmy się przedewszystkiem, aby owoce naszej pracy nie stanowiły korzyści dla Anglii, która ukrywając się za plecami Francyi — jak to i podczas wojny czyniła — z purytańską obłudą, niszczy na każdym kroku nasze starania podniesienia się pod względem ekonomicznym.

Artykuł b. niemieckiego ministra marynarki przepojony jest jadem nienawiści do Anglii i odwiecznego wroga, Francyi. Naiwnością nie do wytłómaczenia było liczyć na pomoc Niemiec przeciwko bolszewikom. Niestety w Anglii taki projekt miał zwolenników i to nawet w osobie samego ministra wojny Churchilla.

„Times" podają też, że rząd niemiecki zawarł na kilka tygodni przed rozpoczęciem polskiej ofenzywy traktat tajny z Rosyą, w myśl którego Rosya ma zabrać z Polski wszystkie zapasy broni, amunicyi, aprowizacyi, oraz tabor kolejowy. Następnie po załatwieniu tych wszystkich formalności pod kontrolą komisarzy ludowych Rosyanie opuszczą kraj, pozostawiając go w zupełności do dyspozycyi Niemiec, które go zajmą dla zagwarantowania późniejszego kredytu, udz[illegible]go Rosyi i w zamian za towary niemieckie.

Przedstawiciel Rosyi sowieckiej w Berlinie p. Kopp zaproponował rządowi niemieckiemu następujący traktat gospodarczo-polityczny:

Niemcy zobowiążą się uporządkować i ponaprawiać zniszczone linie kolejowe w Rosyi. Dostarczą potrzebną ilość lokomotyw, których znaczna część jest już nagromadzona w Koenigsbergu i Insterburgu w Prusach Wschodnich. Dostarczą materyału dla fabryk, skoro tylko zostanie podpisany traktat rosyjsko-niemiecki.

W zamian za to bolszewicy wypędzą Polaków z korytarza gdańskiego, nie zajmując go wcale, lecz oddając Niemcom. W razie pokoju z koalicyą zażądają przyjęcia Niemiec do układów i bronić interesów niemieckich, a w szczególności sprawy wspólnej granicy Niemiec i Rosyi, jak również zażądają zwrotu zabranych Niemcom kolonii.

Jak widzimy, najmniej ze wszystkich państw obawiają się Niemcy agitacyi bolszewickiej. Chodzi im przedewszystkiem o obalenie Polski i dotychczasowego porządku, by podeptać traktat wersalski i zemścić się na Francyi i Anglii. Już obecnie grożą ciężkim konfliktem na wypadek, gdyby państwa sprzymierzone chciały przeprowadzić pomoc dla Polski przez terytoryum niemieckie, co pogwałciłoby ich neutralność ścisłą, którą, jak się wyraził ich minister spraw zagranicznych, Simons, chronić będą wszelkiemi siłami. Ten sam minister oświadczył całą gotowość nawiązania stosunków dyplomatycznych Niemiec z Rosyą i zapowiedział, że o ile państwa kresowe chciałyby stanąć na przeszkodzie do nawiązania z Rosyą stosunków pokojowych, wówczas powstanie w Niemczech potężne dążenie za wspólną granicą z Rosyą.

Po przejściu bolszewików.

W uzupełnieniu podanych już przez nas wiadomości z Brodów, przytaczamy poniżej doniesienia korespondenta wojennego „Kuryera Warszawskiego":

Wieść o przybyciu dziennikarzy do Brodów wywołuje w mieście wrażenie piorunujące.

Tłum zbiera się przed naszym hotelem. Polacy, żydzi i Rusini. Inteligencya, kupcy, włościanie i robotnicy. Każdy chce mówić. Każdy oświadcza, że przysięgą zeznanie swe potwierdzi. I każdy woła:

— Ostrzeżcie innych!

Rozpoczyna się potok skarg i żalów bezsilnych. Niejednemu, gdy mówi, łzy z oczu padają. Gdy pytamy:

— Czemużeście nie uciekali? — Odpowiedź prosta i szczera:

— Czytaliśmy odezwy bolszewickie. My tu przeszli bombardowanie i inwazyę wojsk rosyjskich. Łudziliśmy się: toć przecie ludzie... Byleby spokojnie z naszej strony... Toć u nas większość — to chłop i robotnik, czy handlarz ubogi... Tym przecież plakaty obiecywały raj i wolność...

Ostrzegali nas żołnierze polscy — uciekajcie z nami. Ale — mówiliśmy sobie: niosą nam komunizm. Wolność dadzą i podzielą się z biednym chłopem i robotnikiem. Myśmy czekali spokojnie...

Rzeczywistość zaś?

— To dyabeł straszniejszy, niż go na plakatach malują. Takich band zbójeckich świat nie widział — oświadcza dr. Aufrecht.

I brzmią opowieści, od których dech się w piersiach zapiera i dławi coś w gardle, a pięść bezwiednie zaciska.

Tu żydówki opowiadają, jak im dzicz kozacka gwałciła córki, nie szczędząc dziewczynek po lat 12—13. Inni obnażają się, pokazując rany od uderzeń kolbami i szablami.

— Niemowlęta mordowali — ze szlochem mówi siedząc w łachmanach, robotnik-żyd, Szmul Józef Majer. — Przyszli — opowiada — a u mnie nędza. Nic zabrać nie mogli. Dzieciom nie mam dać co jeść. Zobaczyli w kołysce chłopczyka półtorarocznego.

— Poco ma żyć ta „skatina!"

Dwa ciosy szablą i — dziecko zmarło z główką rozłupaną, aż mózg wytrysnął.

A gdy matka przypadła do kołyski, otrzymała szablą kilka ciosów w plecy...

Za co?

To wolność dla robotnika.

W rabowaniu zaś zrównano wszystkich. Jedne dla wszystkich prawa.

Prowadzi nas do siebie złotnik, Izydor Ostersetzer na ul. Korzeniowskiego.

— Proszę zobaczyć!

Porozbijane szafy i meble. Nieład straszliwy. Zabrano wszystko: pieniądze, ubranie, bieliznę. Kazano oddać nawet to, co mieli na sobie. Bito wszystkich, katowano, przykładając rewolwer do skroni, wołano:

— My mamy spisy, kto co posiada.

Spisy istotnie posiadali. I według nich imiennie dokonywali rabunku przedewszystkiem u tych, którzy coś posiadać mogli.

Później, rabowano kolejno: sklepy, mieszkania, domy włościańskie.

Kozactwo paradowało w mieście w kapeluszach damskich, zrabowanych w magazynach i domach prywatnych.

Idziemy na wieś. W pobliżu folwark Małe w pow. brodzkim. Wyłącznie chłopi Rusini i spora garść robotników na komornem.

I oto robotnik Antonicki bez bielizny, w strzępach dolnej odzieży, opowiada, iż zabrano mu wszystko, nawet koszulę z ciała. Błagał o litość.

— Nie proś, bydlę, zabiję...

Rabowano, gdy Antonicka gotowała strawę. Zabrano z garnkami mleko i ziemniaki. Gdy matka prosiła:

— Co ja dzieciom dam? — Odparli:

— Dzieci? Szablą nasycimy, że nigdy już jeść nie zawołają.

Chłop w sąsiedniej izbie skarży się, że został się gorzej, niż żebrak...

— Prosiłem — mówi — my towarzysze... A oni na to:

— Jakiż ty nam towarzysz? Ty i dla nas gorszy niż pies, niż bydlę...

Wójt Teodor Deniczuk macha ręką na zapytanie o rabunek.

— Wzięli wszystko. Bóg świadkiem, że dziczy takiej niema na świecie.

Prowadzi nas do pomordowanych żołnierzy. Tu ich wzięto. Na błaganie księży i inteligencyi oświadczyli, że im życie darują, ale wezmą do robót w głąb Rosyi...

A w kilka godzin później znaleziono straszliwie zmasakrowane zwłoki. Porąbane głowy na miazgę, z jakąś zapamiętałą, rozszalałą wściekłością. Obdarto z mundurów, obuwia, bielizny.

Z surową, straszliwą powagą brzmi opowieść:

— Myśmy myśleli, że gdy starszyzna obiecała, dotrzymają słowa. Wojna, wojna. Niechby wzięli do robót, byłaby wymiana jeńców. Niechby rozstrzelali — po wojennemu. I cóż? To wszystko młode chłopaki, ledwo ponad 20 lat. I teraz poznać nie można po trupach, czy to starzec, czy chłopiec. Katowali, żeby się dłużej męczyli. Niech im Bóg nie przebaczy... Cała ludność i chrześcijanie i żydzi modlą się przy tych porąbanych ofiarach, żeby Bóg najsroższe męki na tych katów znalazł... A żołnierzy, któ-

Przed rozpoczęciem rokowań.

Warunki ułożone w Hythe.

Warszawa. (Telefonem.) Wczorajsza „Rzeczpospolita" donosi z Paryża, na podstawie prywatnych wiadomości z Hythe, że w sprawie rozejmu, ewentualnie pokoju pomiędzy Polską a Rosyą sowiecką przyszło do porozumienia pomiędzy mocarstwami.

Najważniejsze punkty układu mają być następujące:

1) Polska zdemobilizuje swoją armię do normalnego stanu pokojowego.

2) Obowiązuje się nie pobierać od sprzymierzeńców broni, amunicyi i materyału wojennego.

3) Rząd rosyjski otrzyma korzystną regulacyę granic.

4) Wolny handel Rosyi przez Polskę z państwami zachodniemi ma być zapewniony.

5) Amnestya dla przestępców politycznych.

Warszawa. (Telefonem). Paryski „Excelsior" donosi, jakoby pomiędzy delegatami sowieckimi a mocarstwami zachodniemi przyszło do porozumienia co do następujących punktów:

1) Wstrzymanie kroków wojennych pomiędzy Rosyą a Polską nastąpi w ustalonym dniu bieżącego tygodnia.

2) Rząd polski wstrzymuje zaciąg ochotników.

3) Sprzymierzeńcy wstrzymują wysyłkę oficerów i amunicyi do Polski.

4) Misya sojusznicza wojskowa zostanie wycofana z Warszawy.

5) Mieszane komisye pod kontrolą sojuszników zajmą się dopełnieniem powyższych warunków. Eksperci, członkowie komisyi bolszewickiej nie będą mieli prawa propagandy bolszewickiej w Polsce.

W sprawie ewent. rozejmu.

Warszawa. P. A. T. Jak donosi „Kuryer Warszawski", wczoraj od godziny 5-tej do 10 wieczorem obradował komitet ściślejszy ministrów. Komitet uchwalił wysłać nową notę do rządu sowieckiego, w której opisano wydarzenia na froncie i zażądano wyjaśnienia. Przytem wyrażono gotowość wysłania delegatów polskich do Mińska.

Następnie komitet ściślejszy ustanowił preliminaria materyału pokojowego i ewentualne warunki rozejmowe. Wkońcu ustalono zasadniczy skład delegacyi pokojowej, którąby ewentualnie w razie nadejścia odpowiedzi od bolszewików wyjechała do Mińska, a mianowicie: czterej delegaci Sejmu ustawodawczego, reprezentanci klubów: Narodowego Zjednoczenia Ludowego, Związku Ludowo - Narodowego, P. S. L. i P. P. S., dwaj delegaci wojskowości, przewodniczący, oraz reprezentant Ministerstwa spraw zagranicznych.

Warszawa. (Telefonem). Według informacyj, pochodzących z kół politycznych, polska delegacya dla rokowań z bolszewikami w sprawie zawieszenia broni i ewentualnie preliminaryów pokojowych, wyjeżdża we czwartek rano w kierunku linii frontu.

Jak słychać, na czele delegacyi stanie wiceminister spraw zagranicznych p. Dąbski, albo podsekretarz stanu Rady ministrów p. Wróblewski. Prócz tego w skład delegacyi wejdą przedstawiciele czterech najliczniejszych stronnictw sejmowych, a mianowicie Związku Ludowo-Narodowego, Narodowego Zjednoczenia Ludowego, Piastowców i socyalistów. Jako przedstawiciel Związku Ludowo-Narodowego ma pojechać prof. Grabski, socyalistów pos. Barlicki, a delegaci dwóch innych klubów nie są jeszcze wybrani. Wogóle skład delegacyi będzie ustalony na dzisiejszem posiedzeniu Rady Obrony Państwa, które w tej chwili trwa jeszcze.

W związku z zamiarem wysłania delegacyi do rokowań z bolszewikami, dziś obradowała Rada ministrów na posiedzeniu, które trwało od godziny 12 do 2 po południu. Następnie obraduje Rada Obrony Państwa, która rozpocznie posiedzenie o godzinie 5 po południu. Po posiedzeniu Rady Obrony Państwa ma się odbyć jeszcze posiedzenie Rady ministrów z wyznaczonymi delegatami do rokowań. Ostatecznie wyjazd delegacyi zależy jednak od relacyi, jaka nadejdzie od pp. Okęckiego i kapitana Stamirowskiego, którzy wczoraj wieczorem wyjechali na spotkanie z parlamentarzami bolszewickimi. Powrót ich oczekiwany jest dziś wieczorem, albo jutro rano.

Warszawa. (Telefonem). We środę wieczorem obradowała Rada Obrony Państwa w sprawie rokowań pokojowych. Ustalono zasadnicze preliminarya pokojowe i rozejmu. Delegacya wyjedzie we czwartek rano, składać się zaś będzie z pp.: Mieczkowskiego, Barlickiego, Grabskiego, Waszkiewicza, Kiernika. Przewodniczącymi będą pp.: Dąbski i Daszyński.

W razie nie zawarcia rozejmu.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. We środę ma nastąpić w Mińsku pierwsze spotkanie przedstawicieli Polski i Rosyi, upoważnionych do rokowań w sprawie zawieszenia broni.

O ile jest to prawd[illegible] delegaci bolszewiccy oferują Polsce dogodne warunki, które gwarantują jej całość terytoryalną i polityczną niezależność. W tych warunkach, pisze „Petit Parisien", musiałoby być stanowisko koalicyi zmodyfikowane, w przeciwnym jednak wypadku przedsięwzięłaby koalicya zgodnie przeciwko sowietom nieodzowne środki zabezpieczenia. Efektowna blokada Rosyi jest zapewnioną przez angielską flotę przy współudziale torpedowców francuskich, w szczególności na morzu Bałtyckiem. Państwa, sąsiadujące z Rosyą (Szwecya, Norwegia i Dania) otrzymają polecenie niewysyłania do Rosyi żadnych towarów, natomiast otrzymają wskazówkę, aby zwalczać światowe niebezpieczeństwo bolszewizmu. Ewentualnie koalicya zawezwie Niemcy do przeprowadzenia izolacyi lądowej Rosyi.

Inny środek będzie polegał na zorganizowaniu frontu defenzywnego przeciwko Rosyi sowieckiej w łączności z państwami dawnej Rosyi. Armia generała Wrangla, która była dotychczas wspomagana przez Francyę, otrzyma pomoc i ze strony Anglii, która prześle jej materyał wojenny. W każdym razie Polska otrzyma od rządów koalicyi pomoc materyalną i moralną w celu utrzymania swej niezależności i kontynuowania swych wysiłków, a gdyby korytarz gdański był przecięty przez bolszewików, to wtedy wysyłka materyału będzie się odbywała przez Czechosłowacyę. W końcu, gdyby sowiety trwały na swojem prowokacyjnem stanowisku, Krasin i Kamieniew będą musieli opuścić Londyn w ciągu tygodnia.

Paryż. P. A. T. Ag. Radio. W Izbie gmin oświadczył Lloyd George w sprawie polskiej, że jeżeli konferencya pomiędzy Polską a Rosyą, mająca się odbyć w Mińsku, nie przyjdzie do skutku, to w takim razie dostarczą sprzymierzeni Polsce kierowników wojskowych i doradców. Zastosują oni też do Rosyi sowieckiej wszelkiego rodzaju presyę ekonomiczną, ażeby Rosyę zmusić do zaniechania kroków, godzących w żywotność i niepodległość narodu polskiego. Presya ta uskutecznioną zostanie bądź przez nowe akcye, bądź przez akcye międzynarodowa. — Lloyd George oświadczył, że otrzymał co dopiero od Kamieniewa dokładną treść warunków pokojowych, sformułowanych przez sowiety.

INFORMACYE MINISTRA SPRAW ZAGR.

Warszawa. (Telefonem). Dziś rano minister spraw zagranicznych Sapieha na konferencyi prasowej z przedstawicielami pism angielskich i amerykańskich oświadczył, że na wypadek, gdyby rokowania pomiędzy Polską a bolszewikami nie doszły do pomyślnego zakończenia, Polska ma obiecaną przez Francyę i Anglię pomoc w postaci materyału wojennego i blokady Rosyi.

W sprawie granic wschodnich Polski oświadczył p. Sapieha, że Polska żąda granic etnograficznych i twierdził, że Wilno należy do etnograficznego terytoryum Polski. Na zapytanie w sprawie pomocy ze strony Francyi, minister Sapieha wyjaśnił, że pomoc Francyi będzie równoczesną z pomocą Anglii. Zapytany o wrażenie co do akcyi pokojowej oświadczył minister, iż wszystko przemawia przeciw temu, jakoby dążenia bolszewików do pokoju były szczere.

rzy nas ocalili, my po nogach całujemy, że wrócili...

Stajemy przed domem starca 78-letniego, Bodakiewicza.

— Syna mam w wojsku polskiem. Mnie za to skatowali, poranili. Ocalili mnie żołnierze... W powstaniu byłem 1863, a dziś choć mi 80 blisko, z karabinem pójdę i pomszczę te krzywdy straszne... Mózg ludzki nie zdolny jest uwierzyć... W godzinę skonania nie będę mógł odejść z przebaczeniem dla nich, nie za siebie, lecz za mordowanych i grabionych chłopów i robotników i żołnierzy. Z wolnością szli...

Powracamy do miasta w duszącem od rozkładu ciał powietrzu. Żebrak na rogu.

— To Rusin Panko. Pomówcie z nim, powowie!

— Po co?

— Spytajcie, co mu dali bolszewicy.

Z datkiem w ręku pytam nędzarza, w łachmanach, bosego, bez koszuli.

— Cóż wam dali bolszewicy?

Potrząsnął głową rozpaczliwie nędzarz-starzec, ręce rozłożył:

— Bolszewiki? I mnie ograbili. Zabrały mnie soroczku (koszulę) i chliba i usio... Prosił ja: zarąbać chcieli... Oto wolność... dla nędzarzy.

. . . .

W tem, co wyżej, ani słowa przesady, ani zmyślenia. Wszystkie szczegóły sprawdzone naocznie, na żywych przykładach. A wiele przykładów — trzeba milczeć niepodobna. Nie odda pióro krzyku matki, przy której koszczycy gwałcili dziewczęta niewinne. Nie spisze pióro wyrazu obłąkanych oczu ojca, któremu zarąbano niemowlę.

W Brodach nie potrzeba już broszur ani plakatów przeciwbolszewickich. Ani w sąsiednich powiatach. Tam procesye oglądały dokumenty bolszewickie na ciałach pomordowanych.

W upiornej ciszy, w której snuły się widziadła zamęczonych robotników żołnierzy, gdzie nogi w kałużach krwi broczyły, gdzie powietrze brzmiało jękiem jakiejś niewypowiedzianej męki ludzkiej, powracaliśmy, nie mogąc przemówić ani słowa.

A gdyśmy szli ku dworcowi kolei, brzmiała jeszcze prośba robotników i chłopów, chrześcijan i żydów:

— Opiszcie to i dajcie tym, co jak my do niedawna, wierzą w wolność bolszewicką. Robotnikom i chłopom...

Tym, których wzywa odezwa, podpisana przez Lenina i Trockiego.

— Powitamy was, jak braci...

Wolność bolszewicka.

Były poseł do Dumy, członek rosyjskiej partyi socyalistycznej, M. G. Aleksinskij, ogłasza w „La Cause Commune" następujący list otwarty do angielskiej delegacyi robotniczej, która niedawno powróciła z Rosyi, wysłana tam przez angielskie organizacye robotnicze dla zbadania życia robotniczego pod rządem sowietów:

„Pragnę zawiadomić was o następujących faktach: Podczas podróży waszej po Rosyi byliście podejmowani przez Związek drukarski, którego członkowie objaśnili was o rzeczywistym stanie mas robotniczych w naszym kraju bez ogródek lub ukrywania czegokolwiek. Otóż natychmiast po waszym wyjeździe z Rosyi członkowie czynni Związku drukarskiego ulegli najwstrętniejszym prześladowaniom przez rząd bolszewicki. Ostatnie numery prasy bolszewickiej donoszą o rozwiązaniu z rozporządzenia rządu sowietów Związku drukarskiego. Otrzymałem też wiadomość o aresztowaniu sekretarza generalnego tego Związku, towarzysza Kefalego, znanego szeroko socyalisty i przywódcy wszystkich zawodowych organizacyi drukarskich w Rosyi. Aresztowano go i rozwiązano Związek za zbrodnię szczerego przedstawienia wam rządów komunistycznych.

„Sam byłem założycielem jednej z sekcyi rosyjskiego Związku drukarskiego i kandydatem tego Związku na posła do drugiej Dumy. Mam więc prawo zwrócić się do was publicznie z takiem zapytaniem: Czy sądzicie, że sam fakt podejmowania was i informowania o istotnym, nieszczęsnym stanie rzeczy pod rządami bolszewickimi jest wystarczający dla usprawiedliwienia prześladowania waszych towarzyszów rosyjskich przez tyranów bolszewickich? Czy nie sądzicie, że jest waszym obowiązkiem bronić ich, podnieść głos przeciwko nikczemnym czynom rządu Lenina? Stronnictwo wasze posiada dosyć siły, aby protest ten osiągnął skutki realne. Czy też wolicie pozostawić towarzysza Kefalego w więzieniu bolszewickim i wywołać wśród robotników rosyjskich wrażenie, że solidarność proletaryatu jest tylko czczym frazesem?"

Zbyteczne są chyba komentarze do tego listu, stanowiącego nowy, a tak jaskrawy dowód rzekomej wolności mas robotniczych pod rządami sowietów.

Z Płocka.

W lipcu.

Kto zdecyduje się w Warszawie na bardzo przyjemną, ale prawie całodzienną jazdę Wisłą, stanie pod wieczór w Płocku, starej stolicy Piastów mazowieckich. Już od Modlina mijamy pięknie położone na wyniosłym brzegu stare osady: Zakroczym, Czerwińsk, Wyszogród. Wisła, rozlewając się szeroko, tworzy kępy i ostrowy, nieraz pięknie zalesione. Ma się wrażenie, że płyniemy po jeziorze, niekiedy jednak zgrzyt statku na mieliznach przypomina nam, że to rzeka, która wiele ze swego uroku zawdzięcza zupełnemu brakowi regulacyi.

Zdala widzimy potężne wieże i kopułę katedry płockiej, wynurzającej się z zieleni na prawym brzegu Wisły, z poza której ukazuje się potężna barokowa bania dzwonnicy i pyszałkowata baszta szlachecka, ocalała z dawnego zamku.

Tum płocki pamięta dawne czasy. Wiemy że Kazimierz Odnowiciel po stłumieniu reakcyi pogańskiej na Mazowszu, tu w jego stolicy, zakłada biskupstwo. Płock staje się potem na krótki czas stolicą Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego. Spokojny i niedołężny ojciec i rycerski syn spoczęli w podziemiach katedry, o czem nam przypomina marmurowy sarkofag. Potem Płock długie lata jest stolicą Księstwa aż do wcielenia do Królestwa Polskiego w w. XV. Katedra stolicy książęcej ulegała restauracyom w wieku XIII i XVI; szczególnie restauracya ukończona w r. 1569 zmieniła wygląd wnętrza katedry. Pod koniec w. XVIII książę Michał Poniatowski, biskup płocki, przebudował fasadę w stylu pseudoklasycznym. Prawie wszystkie innowacye z epoki Stanisława Augusta usunęła ostatnia restauracya za biskupa Szembeka w r. 1902. Pod kierownictwem architekty Szyllera odnowiono wieże i hełmy barokowe zastąpiono dachem ostrosłupowym, podniesiono bęben kopuły i przeprowadzono bardzo gruntowne roboty konserwacyjne, a wreszcie dano wnętrzu szatę: polichromię i witraże. W dzisiejszym wyglądzie wnętrze katedry robi wrażenie powagi i godności; renesans autentyczny dominuje. Gdy, minąwszy kaplicę książęcą, przejdziemy wąską nawę boczną i staniemy w transepcie przy ołtarzu Najśw. Sakramentu, zobaczymy zbiór pięknych rzeźb XVI i XVII w. Marmurowe pomniki biskupów Cieleckiego i Łubieńskiego, wspaniały nagrobek Stanisława na Krasnem Krasińskiego, dwa piękne marmurowe ołtarze boczne stanowią doskonały dowód, że ci Mazurzy umieli ocenić prawdziwą sztukę. Ale przeszłość przemawia czemś więcej — ten wspaniały senator przy karabeli to protoplasta autora „Nieboskiej", także Mazura, a pobożnie klęczący przed Krucyfiksem Łubieński to nasz historyk i przyjaciel sławnego Sarbiewskiego. Inna tablica opowiada nam o jakimś kanoniku, że był sekretarzem biskupa płockiego Karola Ferdynanda Wazy (niedoszłego króla), a wreszcie czytamy o zasługach, położonych około katedry przez brata króla Stanisława Augusta.

Wielkie bogactwa sztuki i kultury, łączącej się z katedrą obejmuje nowe, dobrze urządzone Muzeum dyecezyalne, ale zaciekawia nas więcej pobliski dom Towarzystwa Naukowego. Powstało ono staraniem państwa Rutskich, dotychczasowych jego opiekunów i dr. Al. Macieszy. Podstawę biblioteki Tow. (doskonale skatalogowanej) stanowi zbiór Gustawa Zielińskiego, znanego w literaturze autora „Kirgiza": obejmuje ona przeszło 30.000 tomów, a wśród nich białe kruki z XVI w. Obok biblioteki mieści się muzeum; oglądnąwszy wykopaliska z epoki kamiennej i bronzowej z okolic Płocka, przechodzimy do oryginalnie urządzonego pokoju polskiego z pocz. XIX w. i wreszcie do pamiątek powstańczych. Płock był w r. 1863 upatrzony na siedzibę Rządu Narodowego; tu w noc styczniową przyszło do wybuchu krwawo stłumionego przez gen. Mengdena, a pod Płockiem, w Ciołkowie przyszło do pierwszej potyczki między partyą Rogalińskiego a oddziałem pułk. Koźlaninowa. Tu wreszcie w maju 1863 został rozstrzelany za miastem pierwszy naczelnik powstania, Zygmunt Padlewski. Starannie ułożony zbiór odezw, listów, fotografij, wreszcie i robót zesłańców na Sybir przypomina tę kartę dziejów Płocka.

Dziś miasto zachowało dużo cech dawniejszych. Odległe od najbliższej stacyi kolejowej w Kutnie sześć mil, z konieczności używa przedewszystkiem Wisły, jako drogi komunikacyjnej. Pozatem zupełnie nowoczesne; ma światło elektryczne, wodociąg, telefony i... kina. Oddawna było ono spichlerzem Mazowsza, jak o tem świadczą stare magazyny nad Wisłą. Wielopolski chciał podnieść stan gospodarczy tych okolic i sprowadził kolonistów niemieckich, których osady Niemcy na swych mapach etnograficznych ogromnie powiększają. Jako miasto w okolicy rolniczej, bez fabryk, ożywia się przedewszystkiem w dni targowe, gdy zjedzie się szlachta z dworów i zaścianków, czy kollokacyi.

Dawniejsze miasto gubernialne (ok. 30 tys. mieszk.) jest i dziś siedzibą urzędów, ale pozatem ośrodkiem kulturalnym północnego Mazowsza po granicę pruską. Prócz szkół (2 gimn. państw., 1 gimn. żyd., 1 semin. naucz.) wyżej wspomniane Towarzystwo Naukowe i Muzeum odwiedzane i zasilane także przez włościan, dalej wypożyczalnie publiczne, cztery księgarnie i dziennik „Kuryer Płocki" zaspokajają potrzeby kulturalne okolicy.

W czasie wojny Płock, zajęty przez Prusaków już w styczniu 1915, znosił okupacyę aż do listopada 1918 i po wyjściu Niemców odrazu zorganizował „Pogotowie wojenne" przy „Związku Obrony Ojczyzny". Prócz organizacyi milicyi w powiecie wysłał Związek szwadron konnicy pod Lwów. Teraz zaraz na wieść o utworzeniu R. O. P. Płock ożywił organizacyę Związku Obrony Ojczyzny i prócz robót tyczących opieki nad żołnierzem i jego rodziną, zwerbował i wyekwipował kilka oddziałów konnicy. Do pracy i do służby wojskowej zgłosiło się przedewszystkiem mieszczaństwo, nauczycielstwo szkół średnich i powszechnych, a następnie ziemiaństwo w powiecie płockim, płońskim i sierpeckim. Zaczęło się też ruszać włościaństwo, któremu, jak dawniej szlachcie, żniwa utrudniały decyzyę.

F. B-k.

Pamiętajcie o żołnierzu polskim!

Na front.

Od posad płonie gmach
I szerzy się pożoga:
Na front naprzeciw wroga,
Nie pora tonąć w łzach!
Broń w rękę, armat lont
I w imię święte Boga
Na front! Na front!

Brzeg Narwi, bliski Bug
Pożogą spłonął krwawą,
Pod samą już Warszawą
Odwieczny stanął wróg,
Drży każdy polski kąt
Przed hańbą i niesławą...
Na front! Na front!

W bój razem! Chcecież wy,
By kiedyś wasze kości
Głos przeklął potomności
I ludów wszystkich sąd?
W bój wszyscy, w bój wolności,
Na front! Na front!

Nie będzie pędził nas
W niewolę tyran srogi,
Nie padniem mu pod nogi!
Na bój, ostatni czas,
Krwią zmażem pierwszy błąd
W szyk jeden, a bez trwogi —
Na front! Na front!

GRYF.

KRONIKA.

Kraków, 12 sierpnia.

OGNISKO PROPAGANDY POMOCY DLA PAŃSTWA. Jak wczoraj donosiliśmy, odbędzie się dzisiaj, we czwartek dnia 12 b. m., w Uniwersytecie Jagiell., w sali Kopernika, o godz. 7 wieczorem pierwszy wykład dla szerszej inteligentnej publiczności na temat, związany z chwilą obecną. Wykład dzisiejszy wygłosi prezes Polskiej Akademii Umiejętności, Kazimierz Morawski, na temat: „Jak żyć i umierać dla Ojczyzny". W piątek wygłosi wykład dyr. Biblioteki Jag., Dr Fr. Papee, p. t. „O niezbędnych granicach Polski". Dalsze wykłady odbędą się w przyszłym tygodniu na tem samem miejscu i o tej samej porze. Wykłady te są bezpłatne.

WOJENNY WYDZIAŁ EKONOMICZNY. Z inicyatywy sekcyi finansowej i wydziału gospodarczego Komitetu obrony państwa w Krakowie, zwołane na dzień 7 b. m. w Izbie handlowej zebranie przedstawicieli przemysłu, górnictwa, finansów, handlu i rękodzieła zachodniej Małopolski uchwaliło powołać do życia wojenny Wydział ekonomiczny, obejmujący wszystkie sfery gospodarcze miasta i okręgu, a mający na celu, współdziałając ściśle z K. O. P., zespolić działalność i ofiarność sfer gospodarczych dla jednego celu, wydatnej, doraźnej pomocy państwu, armii i uchodźcom w sposób odpowiadający powadze chwili. Zebranie wyłoniło ze swego grona „Tymczasowy Komitet organizacyjny", który to komitet zaprasza na plenarne organizacyjne posiedzenie przedstawicieli wszystkich zrzeszeń przemysłowych, górniczych, finansowych, handlowych i rękodzielniczych; wszystkich do zrzeszeń należących przemysłowców, kupców, finansistów, kapitalistów i właścicieli realności. Posiedzenie to odbędzie się w piątek dnia 13 b. m. o godz. 6 w sali konferencyjnej Izby handlowej. Ze względu na ważność przedmiotu obrad, komitet uprasza o liczne przybycie. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

O DARY NA CELE WOJENNE. D. O. G. Kraków wzywa obywateli do składania w darze dla wojskowości wszelkich materyałów, potrzebnych do wyposażenia taborowego armii, w szczególności zaś: wozów, uprzęży, rzędów końskich, koców pod siodła, oraz materyałów technicznych, t. j. aparatów telefonicznych, części składowych tychże, narzędzi pomocniczych, drutu, kabli i t. d., poza tem motorów i innych części samochodowych, gum, resorów, kół i t. d., w stanie zdolnym do użytku. Materyały taborowe przyjmować będą składy taborowe D. O. G. Kraków na Grzegórzkach, oraz wszystkie dowództwa garnizonów, materyały telefoniczne — Kompania tel. zap. Nr. V, Kraków, koszary Batorego, ul. Warszawska, materyały zaś samochodowe — Okr. Skład samochodowy w Dąbiu—Piaskach pod Krakowem. Ofiarodawcom będą wydane potwierdzenia odbioru.

ZGROMADZENIA NA PRZEDMIEŚCIACH. W ubiegłą niedzielę odbyły się staraniem Wydziału kobiecego sekcyi propagandy K. O. P. zgromadzenia na przedmieściach Krakowa, a mianowicie w Ludwinowie, Zwierzyńcu, Grzegórzkach, Krowodrzy, Podgórzu, Nowej Wsi, oraz w śródmieściu (w gmachu Uniwersytetu specyalne zebranie dla kobiet, pracujących zawodowo), na których to zebraniach przemawiali prelegenci z krakowskiego oddziału K. O. P. Zainteresowanie zebranych omawianemi kwestyami, a zwłaszcza sposobami zwalczania propagandy bolszewickiej, było ogromne. Wkońcu wszędzie gromadnie zapisywano się na członków Czerwonego i Białego Krzyża.

ZAPRZYSIĘŻENIE DWÓCH KOMPANII OCHOTN. LEGII KOBIET. Wczoraj o godz. 10 rano w kościele garnizonowym św. Piotra O. Anioł, Kapucyn, odprawił Mszę św., na którą przybyły w ordynku wojskowym dwie kompanie ochotniczej Legii kobiet. W stallach zajęli miejsca generałowie: Symon, Stiller, Piasecki, starosta krakowski Kowalikowski, wiceprezydent miasta Rolle, reprezentant Białego Krzyża Wodzinowski z gronem pań; w kościele zebrała się liczna publiczność. Podczas Mszy św. przygrywała muzyka 2 p. strzelców podhalańskich. Po nabożeństwie obie kompanie udały się do gmachu D. O. G. na Stradomiu, gdzie ustawiły się w szyku wojskowym na dziedzińcu. Po patryotycznem przemówieniu odebrał od kompanii kobiet przysięgę O. Anioł, poczem przemówił gen. Symon, zachęcając kobiety do gorliwego pełnienia służby dla dobra Ojczyzny. Wkońcu kompanie kobiet dziarsko przedefilowały przed generalicyą i zaproszonymi gośćmi.

WIECZOREK ŻOŁNIERSKI. Staraniem dowódcy okręgowego szpitala koni w Kobierzynie, płk. Michałowskiego i referenta oświatowego ks. kapelana Meusa, odbył się dnia 9 b. m. w pięknie przybranej świetlicy żołnierskiej wieczorek żołnierski. Wieczorek ten zaszczycił swoją obecnością dow. miasta, gen. Stiller, oraz licznie zebrane rodziny wojskowych. Na program złożyły się doborowe produkcye krakowskiego chóru „Echa", pod osobistem kierownictwem prof. Wallek-Walewskiego, oraz partye solowe, deklamacye p. Julii Sokolicz i p. Turskiego, jakoteż okolicznościowe przemówienie ks. Meusa. Krótkie przemówienie gen. Stillera do żołnierzy i zebranych wywołało niebywały entuzyazm i gromkie okrzyki żołnierzy na jego cześć. Świetnie dobrany zespół artystów i program dały prawdziwie żołnierski, nadzwyczaj miły wieczorek, który może być wzorem, jak je należy urządzać, by istotnie odpowiadały celowi.

GODNE NAŚLADOWANIA. Członkowie Poznańskiego Związku handlowców, oddział w Krakowie, Smoleńsk 19, wpisali się gremialnie na członków Polskiego Tow. Czerwonego Krzyża. Poważna i zasłużona ta instytucya zrozumiała, że im więcej członków i funduszów Polski Czerwony Krzyż będzie posiadał, tem wyższe miejsce zajmie w międzynarodowym Czerwonym Krzyżu, na którego poparcie może tem więcej liczyć. Przykład Związku handlowców powinny naśladować wszystkie nasze instytucye finansowe, ekonomiczne i społeczne, wpisując swoich członków i urzędników do Polskiego Czerwonego Krzyża, oddział okręgowy w Krakowie, Pędzichów 18.

WEZWANIE DO SPISU WOJSKOWEGO. Wobec rozszerzanych pogłosek po mieście, że pobór został wstrzymany, magistrat z naciskiem zaznacza, że wszyscy mężczyźni, urodzeni w latach od 1880 do 1889, mają bezwarunkowo zgłosić się do spisów najdalej do dnia 14 sierpnia b. r. Uchylanie się od spisu będzie surowo karanem.

PRZEGLĄD ZWIĄZKU INWALIDÓW. Sekcya I K. O. P. komunikuje, że ostatni przegląd Związku inwalidów odbędzie się we czwartek 12 b. m. o godz. 6 w Muzeum techniczno-przemysłowem, ul. Smoleńsk 1. 4.

DEZERCYA A DOBRODZIEJSTWA REFORMY ROLNEJ. Minister spraw wewn. wydał następujące obwieszczenie: „Sejm ustawodawczy na posiedzeniu w dniu 15 lipca b. r., łącznie z ustawą o wykonaniu reformy rolnej, uchwalił rezolucyę, postanawiającą, że wszyscy, którzy nieprawnie uchylili się od obowiązku służby wojskowej przy poborach, jakoteż dezerterzy tracą prawo korzystania z ustawy o wykonaniu reformy rolnej". Obwieszczenie kończy się wezwaniem wszystkich obywateli państwa, aby współdziałali z organami wojskowymi i policyjnymi w tępieniu dezercyi i uchyleń od służby wojskowej.

NOWY DOCENT UNIW. JAGIELL. Ministerstwo W. R. i O. P. zatwierdziło habilitacyę Dra Romana Grodeckiego, asystenta seminaryum historycznego i urzędnika Archiwum miejskiego, na docenta historyi gospodarczej. Uniwersytet Jagielloński zyskuje w młodym uczonym cenną siłę naukową.

PRZYJMOWANIE DO KLINIKI. Klinika położniczo-ginekologiczna, którą wraz z urządzeniami i personalem objęło wojsko w swój zarząd, przyjmuje żony oficerów i żołnierzy za dokumentem, wystawionym przez odpowiednią komendę wojskową. To zaopiekowanie się najbliższemi rodzinami walczących za Ojczyznę jest jednym z licznych dowodów dbałości władz wojskowych, które między innemi starają się, by w najcięższych chwilach zapewnić fachową opiekę lekarską żonom żołnierzy. Pozatem klinika przyjmuje chore kobiety ewakuowane z terenów objętych wojną, za potwierdzeniem Czerwonego Krzyża.

BRAK DROBNEJ MONETY. Od kilku miesięcy daje się bardzo dotkliwie odczuwać w Krakowie brak drobnej monety. 20- i 10-fenigówki są niezwykłą osobliwością, a półmarkówki są również rzadkością. W restauracyach, kawiarniach i sklepach radzą sobie na ten brak w ten sposób, że wydają publiczności, zamiast drobnej monety, znaczki pocztowe lub stemple i nawzajem je przyjmują. Stan ten wszakże bez końca przedłużać się nie może, zwłaszcza, że bardzo często kupiec, czy kelner w kawiarni niema odpowiednich znaczków pocztowych lub stempli, a wówczas gość traci drobną należną mu kwotę. Obowiązkiem Ministerstwa skarbu jest dostarczyć na razie przynajmniej znaczniejszej ilości półmarkówek, jeśli bicie monety żelaznej natrafia chwilowo na wielkie trudności. Zanim to nastąpi, nieodzownem jest wydanie polecenia ze strony rządu, aby w kasach państwowych, na kolejach, oraz w instytucyach prywatnych przyjmowano, zamiast drobnej monety, znaczki pocztowe lub stemple, gdyż dotychczas publiczność, niemająca drobnych, narażoną bywa z tego powodu na przykrości.

WSTRZYMANIE RUCHU TELEGRAFICZNEGO. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie komunikuje: Ze względów wojskowych wstrzymuje się prywatny ruch telegraficzny i międzymiastowy telefoniczny na wschód od linii Bełzec—Lwów i Lwów—Stanisławów—Kołomyja—Śniatyn, z wyłączeniem miejscowości, leżących na tej linii. Poza tą linią mogą telegrafu i telefonu używać władze i urzędy wojskowe i cywilne, ewentualnie w ważnych wypadkach większe instytucye handlowe i bankowe.

NOWY PLAC TARGOWY. Wobec oddania nowo urządzonego placu targowego na postój wozów w Dziel. XII na placu „Na Stawach", magistrat zarządził przeniesienie wszelkich stanowisk wozów w Dz. XII i XIII na powyższy plac. Zatrzymywanie się wozów na dotychczasowych miejscach postoju będzie przez magistrat surowo karane.

TAJNA SZULERNIA. Onegdajszej nocy organa policyi wraz z organami wojskowości wykryły tajny dom gry hazardowej w domu pod l. 5 przy ul. Berka Joselowicza. Aresztowano dwadzieścia kilka osób, które zastano przy grze „nasze — wasze". Między aresztowanymi było kilka osobników, uchylających się od służby wojskowej i dezerterów.

Z KRONIKI WYPADKÓW. Wczoraj na stacyę ratunkową zgłosił się się z raną ciętą na czole Mateusz Dajczyk, pobity podczas sprzeczki rodzinnej, następnie zaś przybył robotnik Jacenty Godsiur, który na ul. Warszawskiej dostał się pod konie i odniósł liczne kontuzye. Obu opatrzono.

KRADZIEŻ BIELIZNY SZPITALNEJ. Aresztowano 20-letnią Joannę Pośmiech, robotnicę w szpitalu wojskowym przy ul. Warszawskiej, za kradzież bielizny szpitalnej, opatrunków i t. p. Szkoda wynosi około 5000 mk.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Za kradzież garderoby i bielizny na szkodę pewnej kupcowej na Kazimierzu aresztowano Katarzynę Pyrkowską. Skradzione rzeczy przedstawiają wartość kilkunastu tysięcy marek.

PROGNOZA POGODY. Sprawozdanie meteorologiczne stacyi radiotelegraficznej w Krakowie. Prawdopodobieństwo pogody na dzień 12 b. m.: Najpierw przeważnie pochmurno, skłonność do burzy lub opadów, potem zachmurzenie zmienne, spadek temperatury, wiatry zachodnie, obrót ku północnemu-zachodowi.

Z Polski i ze świata.

MANIFESTACYA RELIGIJNA W WARSZAWIE. W niedzielę o godz. 5 po poł., stosownie do wezwania władz archidyecezyalnych, ze wszystkich kościołów warszawskich wyszły procesye z duchowieństwem i bractwami, skierowując się na plac Zamkowy. Wielki plac w ciągu pół godziny doszczętnie się zapełnił wielotysięcznemi tłumami i setkami różnobarwnych chorągwi, feretronów i obrazów. Jednocześnie balkony i prawie wszystkie okna na placu udekorowano godłami narodowemi, dywanami i obrazami świętych, w bramie zaś zamkowej ustawiono wśród drzew egzotycznych ołtarz z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Z katedry wyszła procesya z relikwiami świętych i udziałem licznego duchowieństwa z ks. arcybiskupem, kardynałem i biskupami na czele. Gdy ks. kardynał Kakowski zajął miejsce przed ołtarzem, z jednego z balkonów wygłosił ks. Sopuch T. J. patryotyczne kazanie, wzywając do zgody i solidarności w celu zbrojnej obrony stolicy, zachęcając młodych do wstępowania do wojska, kobiety zaś do niesienia pomocy żołnierzom i rannym.

ODJAZD OO. JEZUITÓW Z KARWINY. W „Gwiazdce Cieszyńskiej" czytamy: Z prawdziwym żalem żegnamy OO. Jezuitów, opuszczających swe stanowisko duszpasterzy w Karwinie. Odchodzą wskutek zapotrzebowania sił na rozszerzonem polu działania Zakonu Jezuitów w zjednoczonej Polsce. OO. Jezuici objęli administracyę w r. 1896. Po zmarłym wtedy proboszczu, którym był ks. Quitt, objął zarząd parafii superyor O. Juliusz Christian, po nim nastąpili O. Józef Lipski i O. Karol Suprawski, wkońcu O. Stanisław Mieloch. Dzięki gorliwości i sumienności OO. Jezuitów, osiągnęło życie religijne parafii karwińskiej za ich pasterzowania podziwienia godne wyżyny. Praca OO. Jezuitów nie ograniczyła się tylko do spełniania obowiązków czysto kościelnych, ale objęła także życie organizacyjne. Pięć Kongregacyi, Stowarzyszenie robotników „Praca" z własnym domem, Związek niewiast, to w największej części dzieło OO. Jezuitów na tem polu. Wszędzie, gdzie było trzeba pracy rzetelnej dla ludu polskiego, znajdowano ich na stanowisku. Że dziś Karwina jest polską, to przedewszystkiem zasługa OO. Jezuitów. Przyszli oni do Karwiny przed 25 laty, kiedy czeszczyzna już zaczynała wyciągać swe macki, by w swe panowanie ująć Kościół i szkołę. Do Karwiny dostępu bronili jej ze skutkiem OO. Jezuici. To też, kiedy w styczniu 1919 r. Czesi zajęli Karwinę i zaczęli aresztować „buntowników", wtedy na pierwszym wozie wśród nieprawdopodobnych wprost naigrawań wywieziono OO. Jezuitów do ołowskiej mordowni. To też razem z opłakującymi odejście swych duszpasterzy Karwiniakami żegnamy ze smutkiem odchodzących. Z tem większym żalem ich żegnamy, że właśnie teraz będziemy potrzebowali jak najdzielniejszych obrońców wiary i polskości naszego ludu.

„PROBIJ" PRZESTAŁ WYCHODZIĆ. „Probij", tygodnik dla ludu wiejskiego, wydawany w języku ukraińskim, propagujący hasła ugody ukraińsko polskiej, a redagowany przez p. Witolda Demiańczuka, przestał w tych dniach wychodzić. Pisma lwowskie ruskie, które zwalczały zawsze zarówno „Probij", jak i ugodę polsko-ruską, cieszą się z tego niepomiernie.

LICHWA W ZAKOPANEM. Organa krakowskiego Urzędu walki z lichwą bawiły przez tydzień w Zakopanem i przeprowadziły szereg rewizyi w sklepach, hotelach i pensyonatach. Rewizye stwierdziły, że z wyjątkiem paru firm, nie jest przestrzeganem uwidacznianie cen, oraz ceny bywają lichwiarskie. Zdzierstwo na wielką skalę praktykowane jest przedewszystkiem w hotelach i pensyonatach. Bez łapówki nie można prawie dostać mieszkania. W nieprze-

strzeganiu cenników, wedle sprawozdania Urzędu walki z lichwą, prym trzymają restauracye Dzikiewicza i Karpowicza. Nabiał jest również bardzo drogi; jajo kosztuje 5 do 6 mk. Przyczyną drożyzny nabiału jest również okoliczność, że bogate rodziny żydowskie, mieszkające na letniskach pod Zakopanem, wykupują nabiał, zanim dostanie się do Zakopanego. Winni będą pociągnięci do odpowiedzialności przez starostwo, ewentualnie prokuratoryę państwa.

MISYE I LEGACYE W POZNANIU. „Dziennik Poznański" z 10 b. m. pisze: Przygotowania do obrony stolicy, które ludność Warszawy popiera wszystkiemi siłami z zapałem i energią, spowodowały szefów poselstw zagranicznych i misyi nadzwyczajnych do wysłania części personalu z Warszawy. Dziś oczekiwani byli w Poznaniu urzędnicy dziewiętnastu poselstw. Szefowie ich pozostać jeszcze mają na posterunku. Dwie ambasady nadzwyczajne są to: angielska, na której czele stoi lord d'Albernon i francuska z p. Jusserand na czele.

Poznań będzie miał zatem gości nowych. Mieszkańcy naszego miasta powitają wszystkich ze szczerą sympatyą, a przedstawicieli państw sprzymierzonych z niekłamaną wdzięcznością.

Dla przybywającego ciała dyplomatycznego przygotowano mieszkania w hotelach. O przybyciu urzędów polskich niema dziś jeszcze mowy. Gdyby okazała się potrzeba przygotowania pomieszczeń i dla personalu władz centralnych, policya poznańska przystąpi do rekwizycyi mieszkań prywatnych.

PRECZ Z CZECHAMI! „Slovak", organ niezawisłych Słowaków, zamieszcza na naczelnem miejscu następującą odezwę słowackiej Rady Narodowej: „Słowaczyzna należy do Słowaków. Czesi podstępem, a zdradą dostali się na Słowaczyznę. Zagnieździli się między nami i wyzyskują nas. Czesi ślubowali nam autonomię, ale jej nie dali. Wynoście się Czesi! Słowaczyzna należy się Słowakom! My z Czechami nigdy nie tworzyliśmy i tworzyć nie chcemy jednego państwa. Chcemy mieć własne państwo. Chcemy być wolni. Za sprzymierzeńców chcemy Polaków i Węgrów. Precz z Czechami! Hańba czechofilom! Niech żyje niezawisły naród słowacki! Niech żyje Polska! Niech żyją chrześcijańskie Węgry! Nasza prawda zwycięży! Pan Bóg z nami. A gdy Bóg z nami, kto przeciw nam!"

Zawiadomienia i komunikaty.

NA POGOTOWIE RATUNKOWE. Na rzecz Pogotowia ratunkowego złożyła fabryka narzędzi rolniczych „...dlew." 2000 mk., urzędnicy tej fabryki, pp. Abramowski, Haupt i Ignatowski 500 mk.

ZŁOTY JUBILEUSZ KAPŁAŃSKI. Ks. Alojzy Gutkiewicz, kapłan dyec. tarnowskiej, obchodzi 50-lecie pracy kapłańskiej w kościele OO. Kapucynów dnia 15 b. m. o godz. 9.

WYDZIAŁ DUSZPASTERSKI (Sekcya II przy K. (? P.) zaprasza wszystkich księży tak zakonnych, jak i świeckich, na zebranie, które odbędzie się we czwartek, t. j. 12 b. m., o godz. 5 po poł. w sali seminaryum duchownego (wejście od ul. Franciszkańskiej 3, pałac Biskupi). Na porządku dziennym sprawy organizacyjne.

ZMIANA SKLEPU REJONOWEGO. Od dnia 13 b. m. odbiorcy cukru, przydzieleni dotąd do sklepu rejonowego W. Mildnerowej przy pl. Matejki l. 9, winni zgłaszać się po cukier w sklepie rejonowym Józefa Dzidka przy ul. Długiej l. 27.

Idźmy za przykładem Poznania.

Rada miejska Poznania uchwaliła jednomyślnie, a więc z głosami niemieckimi włącznie, następującą rezolucyę:

„Rada miejska uważa za swój obowiązek moralny i narodowy, aby każdy obywatel opodatkował się w takiej wysokości, w jakiej mu nakazuje sumienie, o ile możności w wysokości podatku dochodowego".

Podpisujmy zatem Pożyczkę Odrodzenia stosownie do posiadanego majątku i dochodu!

Kto chce być wolnym od pożyczki przymusowej 3-procentowej, niech podpisze dobrowolnie w odpowiedniej wysokości długoterminową pożyczkę państwową 5-procentową.

Pożyczka dobrowolna kończy się z dniem 31 sierpnia b. r.

Obliczenia co do pożyczki przymusowej zostały podane we wszystkich dziennikach z dn. 7 i 8 b. m. Wszelkich wyjaśnień udziela ustnie i pisemnie Ekspozytura Urzędu Propagandy Pożyczki Państwowej w Krakowie, Rynek gł. 6. 2 schody, I p., od godziny 11—1 codziennie i od 4—5 w dnie powszednie. 2204

Dyrektor: Wincenty Sikora.

Podziękowanie.

W imieniu Komitetu festynowego poczuwam się do miłego obowiązku złożyć publiczne, serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy hojnym datkiem, chętną usługą lub w jakikolwiek inny sposób przyczynili się do urządzenia z czerwcu b. r. festynu robotniczego i zebrania kilkunastu tysięcy marek na „fundusz budowy Domu związkowego w Andrychowie".

Za Komitet fest. chrześc. Organizacyi robotniczych: Ks. Stefan Zieleński.

Z teatrów krakowskich.

OTWARCIE SEZONU 1920/21 W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Sezon 1920/21 rozpocznie się w przyszłym tygodniu przedstawieniem „Nocy Listopadowej" Wyspiańskiego, niegranej w Krakowie od 8 lat. Próby z wielkiego dzieła, tyloma motywami zbliżonego do nastrojów chwili obecnej, są w pełnym toku, pod kierunkiem reż. Sosnowskiego. Przed oficyalnem otwarciem sezonu odbędą się w sobotę 14 b. m. i w niedzielę 15 b. m. dwa przedstawienia ludowego arcydzieła „Kościuszki pod Racławicami", na które gmina m. Krakowa większość biletów oddała bezpłatnie dla żołnierzy i ochotników do dyspozycyi Uniwersytetu żołnierskiego w Krakowie. Na oba przedstawienia małą liczbę biletów pozostałych sprzedawać będzie kasa teatru od piątku 13 b. m.

Z TEATRU „BAGATELA" komunikują: Dzisiaj po raz ostatni w tym tygodniu „Aszantka". Najbliższą nowością będzie „Rycerz z łabędziem" Brunona Winawera, autora bardzo dzisiaj popularnego. Premiera odbędzie się jutro, w piątek 13 b. m.

WIECZÓR BALETOWY W TEATRZE NOWOŚCI. We czwartek 19 b. m. odbędzie się wieczór baletowy N. Nadieżdiny i Z. Nellego z udziałem całego personalu operetkowego.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Czwartek 12 b. m.: „Dom waryatów".
Piątek 13 b. m.: „Miłostki wojskowe".
Sobota 14 b. m.: „Królowa róż".
Niedziela 15 b. m.: „Królowa róż".

Repertuar teatru „Nowości".

Czwartek 12 b. m.: „Noc balowa".
Piątek 13 b. m.: „Noc balowa".
Sobota 14 b. m.: „Noc balowa".
Niedziela 15 b. m.: Po poł. „Tam, gdzie skowronek śpiewa"; wieczorem „Noc balowa".

Repertuar „Bagateli".

Czwartek 12 b. m.: „Aszantka".
Piątek 13 b. m.: „Rycerz z łabędziem" (nowość).
Sobota 14 b. m.: Po poł. Wieczór dla żołnierzy; wieczorem „Rycerz z łabędziem".
Niedziela 15 b. m.: „Pani Prezesowa"; wieczorem „Rycerz z łabędziem".

Niemieckie sny o potędze.

Pod tytułem: „Trzy najbliższe wojny" pojawiła się na niemieckich półkach księgarskich książka, która zdobyła niesłychany rozgłos w całych Niemczech. Jej autor Otto Autenrieth roztacza wizye na temat przyszłości Europy oraz roli, jaką w niej odegrają rozgromione dziś Niemcy.

Wywody w tej książce zawarte posiadają znaczenie symptomatyczne. Widać z nich bowiem, że mimo katastrofy nic nie zmieniło się w pyszałkowatej, brutalnej i zachłannej duszy niemieckiej, a ponadto ta sensacyjna książka rzuca światło na pewne pozytywne plany i nadzieje niemieckiego imperyalizmu.

Autor, mimo „chwilowej" przegranej, nie uważa wojny światowej za rozstrzygniętą. Wyraża przekonanie, że obalenie traktatu wersalskiego jest kwestyą niedalekiej przyszłości. Horoskopy swoje opiera na sprzeczności interesów państw ententy, które, zdaniem jego, doprowadzić muszą do rozbicia koalicyi.

Pierwszym skutkiem tego rozbicia będzie zupełny pogrom Francyi. Interesy ekonomiczne muszą sprowadzić zbliżenie angielsko-niemieckie, a wiekowe dziedziczne dyferencye, jakie istnieją pomiędzy Anglią i Francyą spowodują, że w najbliższej wojnie niemiecko-francuskiej Anglia stanie po stronie Niemców.

Uporawszy się w ten sposób z Francyą, przepowiada autor niemiecki wzrost terytoryalny potęgi germańskiej, skutkiem zjednoczenia się z niemiecką Austryą i zajęcia francuskich zagłębi węglowych. Imperyalista niemiecki widzi w marzeniu państwo swoje bogatszem ekonomicznie i silniejszem militarnie, aniżeli było kiedykolwiek w historyi. Piętą Achilesa tego odrodzenia mocarstwa niemieckiego będzie tylko pewien czas brak floty, gdyż wszystkie porty francuskie przejdą w posiadanie Anglii.

Druga z rzędu katastrofa, jaką przewiduje autor, dotyczy Polski. Zdaniem jego Anglia nie zniesie, aby państwo polskie utrudniało stosunki handlowe pomiędzy Niemcami a Rosyą. Przy jej pomocy więc nastąpi powtórne ujarzmienie Polski, a na jej gruzach odnowienie imperyum rosyjskiego i wzrost potęgi niemieckiej. Byłoby to więc niemal powtórzenie świętego przymierza, co niewątpliwie stanowi cel utajonych pragnień dzisiejszych Niemców.

Trzecia wojna, jaka wybuchnie, toczyć się będzie pomiędzy Anglią a Ameryką. W tej wojnie ulegnie Anglia. Jej potęga, jak pisze autor niemiecki, powstała na gwałtach, utrzymała się gwałtem i pewnego dnia ulegnie również gwałtowi.

A gdy tak kolejno padną w proch wszyscy wrogowie Niemiec, spełni się, jak mniema autor, przepowiednia niemieckiego poety, że raz jeszcze świat zawdzięczać będzie swoje odrodzenie geniuszowi niemieckiemu.

Oto jakie są pobożne życzenia pokonanych imperyalistów germańskich.

Wiadomości polityczne.

— „Wpered" donosi z Wiednia, iż „dyktator Dr. Petruszewicz ustanowił „tymczasowy urząd dla wschodniej Galicji", w skład którego wchodzą: Dr. Petruszewicz (przewodniczący), Dr. Witwickij (sprawy zagraniczne), Dr. Kość Lewickij (propaganda zagraniczna), Osyp Haninczuk (sprawy wewnętrzne), Włodz. Singalewicz (finanse).

— Pisma kijowskie przynoszą wiadomość, iż bolszewicy nałożyli na miasto kontrybucyę w kwocie 500 milionów karbowańców. Ogłoszono też mobilizacyę literatów i artystów dla propagandy na froncie.

— Podaliśmy już wiadomość o składzie „komitetu rewolucyjnego" dla Polski, wyznaczonego przez bolszewików. Członków tego komitetu, tak charakteryzuje warszawski „Robotnik": „Są to dawni esdecy polscy, zaciekli i przysięgli wrogowie niepodległej Polski, którzy zawsze Polskę traktowali jako prowincyę rosyjską i uważali ją za przyczepkę do Rosyi — wszystko jedno jakiej: carskiej, konstytucyjnej, republikańskiej, czy sowieckiej. Nazwiska te zawsze oznaczały i dziś oznaczają: niewolnictwo polskiej klasy robotniczej w służbie rosyjskich interesów i rosyjskiej polityki, oznaczają posługiwanie się robotnikiem i chłopem polskim, jako narzędziem potęgi Rosyi".

Przypuszczalny przebieg rokowań rosyjsko-polskich.

Cieszyn. (Telefonem). W Londynie podchwycono iskrowy telegram z Moskwy, który daje pewne wskazówki, co do przypuszczalnego przebiegu rokowań, mających się rozpocząć 11 sierpnia. Rosya gotowa jest cofnąć się na linię proponowaną przez L. Curzona, o ile Polacy zgodzą się na zniżenie swojej siły zbrojnej, także Rosya rozbroi się w tym samym stopniu, o ile ententa weźmie na siebie zobowiązanie niepopierania nowej napaści wojsk polskich na siły zbrojne sowietów i o ile nie będzie popierała generała Wrangla.

Niepodległość Polski musi być zachowana.

Polden. P. A. T. Ag. Radio. Premier angielski przyjął komisyę, wybraną z łona Partyi pracy dla bacznego obserwowania rozwoju sytuacyi sprawy polsko-rosyjskiej. Przyjęcie było bardzo serdeczne, ale Lloyd George oświadczył niedwuznacznie, że nie wywrze ta sytuacya żadnego wpływu na dalszy bieg wypadków, albowiem traktat wersalski musi być wykonany, a traktat ten gwarantuje niepodległość Polski, która musi być zachowaną za wszelką cenę.

KOALICYA JEST ZGODNĄ CO DO POLSKI. Lyon. P. A. T. Ag. Radio. Według telegramu Reutera panuje w kwestyi polskiej zupełna zgoda w łonie koalicyi. Lloyd George miał we wtorek złożyć oświadczenie w Izbie gmin, ażeby uzyskać aprobatę postanowień, odnoszących się do Polski.

Polska nie otrzyma czynnej pomocy koalicyi.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. Według „Petit Parisien" postanowili Lloyd George i Millerand udzielić pomocy Polsce przez dostarczenie amunicyi, materyału wojennego i przez organizacyę blokady wspólnie z państwami sąsiedniemi. Wysyłka wojsk francusko-angielskich została odrzuconą.

Radek o stosunku Rosyi do Polski.

Cieszyn. (Telefonem). „N. Wiener Journal" donosi z Moskwy iskrowo: W „Izwestijach" pisze Radek, iż Daszyński miał powiedzieć, że Polsce chodzi o uzyskanie 2 miesięcznej pauzy dla zaczerpnięcia tchu, w czasie której przybędzie dostateczna ilość amunicyi z Francyi, armia zaś zostanie zreorganizowana. Rząd sowietów nie wierzy ani Daszyńskiemu, ani ludziom, którzy się za nim ukrywają. Stosunek jest podobny, jak ententy do ks. Maksa bawarskiego. Sowiety będą działały w myśl tej nieufności Rząd sowietów nie chce ani jednej stopy ziemi polskiej, nie chce Polski zmniejszać, chce tylko usunąć z Polski podstępne rządy, które napadły Rosyę.

Zajęcie Frysztatu i Orłowej przez Czechów.

Cieszyn. (Telefonem). Wczesnym rankiem we wtorek wkroczyli żołnierze czescy do Frysztatu. Pierwszą wizytę złożyli księdzu proboszczowi Knete, od którego zażądali wydania kluczy od kościoła. Zapowiedzieli mu, że odtąd nabożeństwa będą się odbywać w języku czeskim, oraz nakazali tak jemu, jak i wikarym, wynieść się z Frysztatu. Po wywieszeniu flagi na wieży wycofali się żołnierze czescy w stronę Orłowej.

W ciągu przedpołudnia funkcyonaryusze czescy objęli władzę we wszystkich miejscowych urzędach w Orłowej.

O godz. 4 popołudniu nastąpiło wkroczenie wojsk czeskich. Na czele jechały 4 auta z Czeszkami, potem Sokoli czescy, wreszcie wojsko, za którem posuwał się wielki tłum, sprowadzony z Morawskiej Ostrawy. Ludność nie brała udziału w powitaniu Czechów. Także Niemcy zachowali się neutralnie.

Mały wypadek wpłynął na podniesienie nastroju wśród ludności polskiej. Mianowicie flaga czeska, którą żołnierze chcieli zawiesić na wieży ratuszowej, spadła z niej trzy razy. Przyjęli to jako omen tak Czesi, jak i Polacy.

Od samego rana krążą po mieście bojówki czeskie w poszukiwaniu za wybitniejszymi przywódcami ludności polskiej. Bandyci czescy dopadli 2 naszych ludzi, Węglosza i Waszeka i dotkliwie ich pobili. Dla dopełnienia efektu teatralnego urządzono „ad hoc" zgromadzenie przy udziale tych samych zgromadzonych Czechów, przyczem skarżono się, że miasto przyjęło Czechów zimno i nie przybrało się w chorągwie narodowe czeskie.

P. WILTON.

Cieszyn. (Telefonem). Jak się dowiadujemy, p. Wilton, reprezentant Anglii w międzynarodowej komisyi w Cieszynie, mianowany został referentem dla spraw wschodnich. P. Wilton był przed wojną generalnym konsulem w Indyach, a w czasie wojny radcą legacyjnym w Pretoryi. W czasie swego pobytu w Cieszynie odznaczył się bezstronnością, nie zawsze spotykaną u innych członków w komisyi.

Ciężkie walki na północy i południu.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 11 b. m.:

Na północnym odcinku oddziały nasze odparły zacięte ataki nieprzyjaciela, dążącego za wszelką cenę do wyparcia nas z Pułtuska. W walkach tych wyróżnił się chlubnie 205 pułk ochotniczy pod dowództwem majora Monda, który parokrotnie atakował na bagnety.

Ciężkie walki miały również miejsce na odcinku grupy gen. Żeligowskiego, powstrzymującej obecnie najsilniejszy napór nieprzyjaciela.

W centrum dzień wczorajszy upłynął bez znaczniejszych starć bojowych.

Na odcinku południowym zwiększona czynność uzupełnionej po ostatniej porażce konnej armii Budiennego. Czołowe jej oddziały dotarły do Radziechowa i Chołojowa. Nasza kontrakcya w toku.

Ataki nieprzyjaciela w rejonie Horodyszcza i Chodaczkowa zostały krwawo odparte.

Oddziały ukraińskie, które się przejściowo wycofały za Strypę, odzyskały utracone pozycye.

Naczelne dowództwo wojsk polskich, sztab generalny.

ROZKAZ NOWEGO MIN. SPRAW WOJSK. Warszawa. P. A. T. Dzienniki podają: W rozkazie ministra spraw wojskowych, gen. Sosnkowskiego, między innemi powiedziano: Kto w tych ciężkich czasach obowiązków swoich nie będzie spełniał należycie, dopuści się zaniedbania i opieszałości, sam wydaje na siebie wyrok, że nie godzien jest nosić munduru oficera polskiego i pozostawać w szeregach armii polskiej. Wszyscy dowódcy pamiętać muszą o tem, że nie spełniają jeszcze swoich obowiązków, pracując sami z poświęceniem, gorliwie, lecz również z całą surowością wymagać tego muszą ze strony swoich poddanych.

Rozkaz gen. Hallera do ochotników.

Warszawa. P. A. T. Wydział prasowy Armii ochotniczej przesyła nam następujący rozkaz gen. Hallera do dowództwa 201, 205 i 263 ochotniczych pułków piechoty:

Ochotnicy! Nie zawiodłem się na was! W znużone szeregi walczących od lat dwóch żołnierzy wnieśliście wiarę w zwycięstwo wraz z nową energią. Siła waszego oręża i potęga waszego ducha wspiera walczące szeregi armii, broni do stępu do murów Warszawy i brzegów świętej rzeki naszej Wisły. Z piersi żołnierzy polskich powstał żywy mur, o który rozbić się muszą wszelkie zakusy wroga.

W imię służby dziękuję wam oficerowie i żołnierze 201, 205 i 263 pułku. Każdy z was równie zasłużył sobie na wdzięczność Ojczyzny. Każdy spełnił to, co mu honor żołnierski nakazywał. Za przykładem dzielnych waszych dowódców idźcie w zwycięski bój! Wytrwajcie! Bóg z wami!

Generalny inspektor armii ochotniczej i dowódca frontu północno-wschodniego, Haller, generał broni.

O POSPOLITE RUSZENIE.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Polski" pisze: Do Rady Obrony Państwa nadchodzą liczne telegramy i petycye od sejmików, Rad miejskich i wieców mieszczańskich różnych miast, z żądaniem ogłoszenia pospolitego ruszenia.

Z frontu małopolskiego.

Korespondent wojenny „Gazety Lwowskiej" podaje: Dnia 9 b. m. gen. Iwaszkiewicz podczas inspekcyi frontu obecny był w pierwszej linii naszej. W tym czasie bolszewicy atakowali odnośny odcinek. Wywiązała się walka, która zakończyła się zwycięstwem wojsk polskich. Ogólna sytuacya na froncie małopolskim bez zmiany: zupełnie pomyślna.

NAGRODA NA GŁOWĘ GEN. BAŁACHOWICZA.

Warszawa. P. A. T. W rozmowie z korespondentami pism polskich oświadczył walczący po naszej stronie komendant grupy partyzanckiej gen. Bałachowicz, że bolszewicy nałożyli na jego głowę cenę w wysokości 3 milionów rubli carskich, a za każdego żołnierza z grupy tegoż generała cenę w wysokości 50.000 rubli carskich.

Czesi mobilizują przeciw Węgrom.

Budapeszt. P. A. T. Ag. Radio. Dzisiejsze dzienniki podają, że w myśl otrzymanych wiadomości mobilizacya czeskiej armii postępuje naprzód. Powiększenie zapasowych formacyi do stanu wojennego jest prawie ukończone. Do miast słowackich przywieziono bardzo wiele amunicyi. Widoczną jest rzeczą, że Czesi nie mobilizują się przeciw Rosyi, ani Polsce, lecz przeciw Węgrom.

ŚCISŁA NEUTRALNOŚĆ CZESKA.

Nauen. P. A. T. Ag. Radio Według wiadomości z Pragi, uchwaliła czesko-słowacka Rada ministrów zachowanie jak najściślejszej neutralności republiki czesko-słowackiej i postanowiła zakomunikować to wszystkim państwom europejskim.

MORAWIACY ŚLĄSCY NIE CHCĄ NALEŻEĆ DO CZECH.

Bytom. P. A. T. Przewodniczący komisyi koalicyjnej w Opolu przedstawił konferencyi ambasadorów w Paryżu skargi i życzenia mieszkańców gmin morawskich, Hacz, Owczyce i Pyszcz, które nie chcą być przyłączone do Czech i domagają się plebiscytu, równocześnie z głosowaniem na Górnym Śląsku. Konferencya ambasadorów orzekła, że gminy te nie mogą być dopuszczone do głosowania, lecz z drugiej strony aż do rozstrzygnięcia o Górnym Śląsku nie mogą ich obsadzać, ani zarządzać nimi Czesi. Chwilowo pozostaną one pod władzą komisyi koalicyjnej w Opolu.

Cziczerin grozi Francyi Anglią.

Lingby. P. A. T. Ag. Radio. Cziczerin przesłał do rządu francuskiego telegraficznie notę, protestującą przeciwko wysłaniu kontrabandy wojennej dla gen. Wrangla. Ostatnia przesyłka zawierała, między innemi, 28 aeroplanów, a była skierowaną do Odessy, równocześnie z transportem repatryowanych jeńców wojennych. Nota zaznacza, że sprawa ta zostanie oddana Anglii do rozwagi. (sic!)

BOLSZEWICY GROŻĄ WĘGROM.

Nauen. P. A. T. Ag. Radio. Niemieckie dzienniki podają radiotelegram, wysłany przez Cziczerina do węgierskiego Ministerstwa spraw zagranicznych z oświadczeniem, że z powodu nowego procesu przeciw 16 członkom węgierskiego czerwonego rządu, pozostającym pod ochroną Rosyi sowieckiej, Rosya postanowiła internować 1000 oficerów węgierskich, którzy podzielą taki sam los, jak oskarżeni członkowie węgierskiego rządu czerwonego.

Międzynarodowa konferencya gospodarcza.

Warszawa. (Telefonem). Z Hythe donoszą, iż Rada Ligi narodów zaprosiła na konferencyę przedstawicieli 39 państw, a między nimi przedstawicieli Niemiec i Austryi. Konferencya rozważać będzie kwestye gospodarcze, przyczem mocarstwa, biorące w niej udział, mają się zobowiązać do wstrzymania dalszej emisyi pieniędzy papierowych.

Rokowania grecko-włoskie.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. Obecnie odbywają się rokowania między Grecyą a Włochami w kwestyi Dodekanesu. Wyspy te, stosownie do układu między Tittonim a Venizelosem, mają być przyznane Grecyi. Wyspa Rodos, której przyznania domagały się definitywnie Włochy, przyznana im będzie prowizorycznie, a o definitywnym przydziale rozstrzygnie plebiscyt w ciągu 15 lat. Liga narodów ureguluje sprawę tego plebiscytu, udzielając Włochom szerokiej autonomii na tej wyspie.

Podpisanie traktatu pokoju z Turcyą.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. Pokojowy traktat z Turcyą został podpisany dnia 10 b. m. popołudniu w Sevres. Jest to oficyalne zawarcie pokoju z ostatnim nieprzyjacielem we wojnie światowej, po Niemczech, Austryi, Bułgaryi i Węgrzech.

Wiadomości gospodarcze.

GOSPODARCZE NASTĘPSTWA UTRATY ŚLĄSKA. Utrata Śląska Cieszyńskiego jest dla nas katastrofą gospodarczą, której fatalne skutki okażą się już w najbliższym czasie. Rzeczpospolita polska pozbawiona jest koksu i rudy, co zmniejsza nasz rozwój przemysłowy i skazuje na zupełną zależność od obcych. Kwestya dostaw węglowych przez Czechosłowacyę dla Polski według kontyngentu, obliczonego na podstawie roku 1913, jest równoznaczną z ogołoceniem Polski z węgla. Czyż nie zdawano sobie sprawy z tego, że w roku 1913 z kopalń śląskich korzystała tylko Małopolska, że Królestwo sprowadzało węgiel z nad Donu, a Wielkopolska z Górnego Śląska i z nad Ruhry, zatem pobieraliśmy tylko minimalne dostawy, wynoszące dla Małopolski 400 wagonów węgla miesięcznie, podczas gdy obecne dostawy z Karwiny wyrażają się w cyfrach 80 wagonów koksu i 350 wagonów węgla dziennie.

Winę ponosi Ministerstwo handlu, zupełnie niepoinformowane nawet w tak zasadniczych kwestyach, a będące ekspozyturą Związku przemysłowców Królestwa Polskiego.

Wszelka inicyatywa pochodząca z Małopolski, natrafiała na olbrzymie trudności, bo ignorowano zupełnie wszelkie uwagi sfer górniczych. Dla tychże nieszczęsna parcelacya Śląska była więcej zrozumiałą, jak obrona interesów górniczych, na których się zupełnie nie znano.

Utrata Śląska wyraża się w cyfrze 30 miljardów, którymi mogliśmy amortyzować zaraz nasz dług państwowy. Był czas, gdy od arcyksięcia Fryderyka można było tanio zakupić akcye Trzyńca — wtedy rozbrzmiewało hasło wywłaszczenia.

Zaniedbaliśmy pertraktacyj w sprawie unarodowienia obcych przedsiębiorstw — Czesi wyzyskali wszędzie nasze błędy; później obcy przedsiębiorca nie chciał z nami mówić, liczył bowiem więcej na obronę podjętą przez swego konsula, jak na nacyonalizacyę, której robiono wielkie trudności.

PAŃSTWOWY URZĄD NAFTOWY. Z Ministerstwa skarbu komunikują nam: Państwowy Urząd naftowy od dnia 14 b. m. począwszy urzędować będzie w Krakowie ulica Skałeczna l. 10.

PRODUKCYA WĘGLA W NIEMCZECH. Dzienniki francuskie ogłaszają następujące liczby, dotyczące produkcji węgla w Niemczech od 1 stycznia do 30 czerwca b. r.: 61.800.650 tonn węgla (poprz. roku 49,300.000), 52,200.000 lignitu (poprz. roku 43,000.000), 63,000.000 koksu (poprz. roku 9.540.000), 2.230.000 brykietów antracytowych (poprz. roku 1,800.000), 11.250.000 brykietów lignitowych (poprz. roku 9.200.000). Liczby te wykazują, że Niemcy mogą z łatwością dostarczyć przewidzianą układem w Spaa ilość węgla.

ARTUR SCHNITZLER. 2

ŻONA MĘDRCA

— Czy nie moglibyśmy iść razem? — zapytałem.

— Jadam z chłopcem w swoim pokoju, nie lubię wśród tylu ludzi.

— Kiedy ujrzymy się znowu?

Z uśmiechem wskazała oczyma małą, nadbrzeżną promenadę.

— Tu przecież każdy spotkać się musi— rzekła.

Spostrzegła widocznie, że ta odpowiedź niezbyt była mi przyjemna, gdyż szybko dorzuciła:

— Zwłaszcza, jeśli ma się ochotę. Żegnam pana.

Podała mi dłoń i nie oglądając się, odeszła. Chłopak obejrzał się jednak jeszcze w moją stronę.

Przechadzałem się przez całe przedpołudnie tam i z powrotem po promenadzie, lecz ona nie nadeszła. Czyżby już odjechała? Właściwie nie powinienbym się temu dziwić.

Dzień przeszedł, ja jej nie widziałem. Przez cały ranek padał deszcz, na promenadzie prócz mnie nie było prawie nikogo. Kilka razy byłem pod domem, w którym mieszka, nie wiem jednak, które okna do niej należą. Popołudniu deszcz zwolniał, poszedłem spacerem drogą wzdłuż morza do poblizkiej miejscowości. Było posępnie i parno.

Idąc drogą nie myślałem o niczem innem, tylko o owych czasach. Miły dom, w którym mieszkałem i ogródek z zielonemi krzesłami i stolikami i to małe miasteczko ze swemi cichemi, białemi ulicami i dalekie, w mgle roztaczające się wzgórza. A nad tem wszystkiem kawał blado-błękitnego nieba tak dostrojonego do całości, jakby na całym świecie tylko tu było tak blade i tak błękitne. Widzę także i ludzi tamtejszych; moich kolegów szkolnych, nauczycieli, nawet męża Fryderyki. Lecz w pamięci postać jego rysuje mi się odmiennie, nie takim go widzę, jakim widziałem go w owej ostatniej chwili. Staje przedemną z miłym, trochę znużonym wyrazem twarzy, po wyjściu ze szkoły pozdrawia nas chłopców przyjacielsko na drodze, później pomiędzy Fryderyką a mną siedzi zwykle milczący przy stole. Widzę go, jak widywałem go często z okna: w ogródku, przy zielonym stoliku, poprawiającego nasze szkolne zadania. I przypominam sobie, jak Fryderyka przynosiła mu do ogródka popołudniową kawę, przyczem uśmiechnięta, rzucała ku mojemu oknu spojrzenie, którego wówczas nie rozumiałem jeszcze... póki nie nadeszła owa chwila. Teraz uświadamiam sobie, że wszystkie te sceny we wspomnieniach ukazywały mi się często przed oczyma, ale nie jako rzeczywistość, raczej jako obraz, cicho i spokojnie wiszący na ścianie.

* * *

Usiedliśmy dziś obok siebie na ławce i rozmawialiśmy ze sobą jak ludzie obcy. Chłopak bawił się u naszych stóp kamyczkami i piaskiem. Rozmawialiśmy jakby nic między nami nie zaszło, o pogodzie, okolicy, o gościach, nawet o muzyce i kilku nowych książkach. Podobnie gawędzą z sobą ludzie obojętni dla siebie, ludzie, których przypadek na krótki czas złączył z sobą w kąpielowem miejscu. Póki siedziałem obok niej było mi jeszcze znośnie, ale gdy wstałem i odeszła, poczułem nagły niepokój. Mógłbym był zawołać: Zostaw mi jakiś drobiazg, — lecz ona nie zrozumiała by tak łatwo mojej prośby. Rozważam czy nic mogłem spodziewać się czegoś innego? To, że przy pierwszem naszem spotkaniu tak przyjaźnie ku mnie się zwróciła, można sobie tłómaczyć nagłem, niespodziewanem zejściem się; poprostu radosnem uczuciem, że spotkała się z dawnym znajomym w obcem miejscu. Teraz jednak miała czas, podobnie jak ja, odgrzebać sobie wszystko w pamięci; a to, o czem pragnęła na zawsze zapomnieć, narzuciło jej się znów z całą mocą. Nie mogę sobie nawet przedstawić ile ona musiała wycierpieć z mojej przyczyny, co jeszcze teraz może znosić musi. Wiem, że pozostała przy nim, że zaś przyszło pomiędzy nimi do wzajemnego pojednania się, świadczy choćby ten czteroletni chłopiec. Ale można się pojednać bez przebaczenia, i można przebaczyć bez zapomnienia. Powinienem precz stąd odjechać, to byłoby najlepszem dla nas obojga.

W dziwnie rzewnej piękności staje mi przed oczyma ów rok. Przeżywam znów powtórnie najdrobniejsze szczegóły. Przypominam sobie ów ranek jesienny, gdym odprowadzony przez ojca, przybył do małej mieściny, w której miałem przepędzić ostatni rok szkolny. Przed oczyma mojemi wyrasta budynek gimnazyalny w ogrodzie, wśród wysokich drzew. Przypominam sobie spokojną pracę w pięknym, dużym pokoju, przyjacielskie rozmowy o mojej przyszłości, które wiodłem przy stole z profesorem, a którym Fryderyka uważnie z uśmiechem przysłuchiwała się; wycieczki z kolegami, drogami zamiejskiemi aż do najbliższej wsi, a wszystkie te błachostki porywają mię tak dalece, jakby one tylko składały się na moją młodość. Coprawda wszystkie te dni wpadłyby w toń niepamięci, gdyby nie oświecał ich tajemniczy blask owej ostatniej godziny. A co jest godnem uwagi, że odkąd Fryderyka bawi w pobliżu zdaja mi się owe dnie nawet bliższemi od tamtego maja, gdym to kochał się w pannie Jenny, która w czerwcu wyszła za zegarmistrza.

Gdym dziś wczesnym rankiem zbliżył się do okna i spojrzał wdół na wielki taras, ujrzałem ją siedzącą wraz z synkiem przy jednym ze stołów. Byli pierwszymi gośćmi na śniadaniu. Stolik jej stał tuż pod mojem oknem, więc przesłałem jej: dzień dobry.

— Tak wcześnie pan wstał? — spytała, spoglądając w górę. — Nie zejdzie pan do nas?

W minutę potem siedziałem przy jej stole. Poranek był przepiękny chłodny i słoneczny. Gawędziliśmy znów o równie obojętnych rzeczach jak ostatnim razem, a przecież inaczej. Z poza naszych słów wychylały się wspomnienia. Poszliśmy w las, i wówczas zaczęła mówić o sobie i o swoim domu.

— U nas wszystko tak jak było — rzekła — tylko nasz ogród wypiękniał. Mąż mój, wiele łoży starań, odkąd mamy syna. W przyszłym roku będziemy mieli nawet cieplarnie.

I mówiła dalej:

— Od dwóch lat przybył nam teatr, który przez całą zimę aż do palmowej niedzieli daje przedstawienia. Chodzę dwa, trzy razy w tygodniu zwykle z moją matką, której to sprawia ogromną przyjemność.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Intendentura Okręgu Generalnego w Krakowie.

L. 42974/Zywn.

KONKURS.

Intendentura Okręgu Generalnego w Krakowie rozpisuje niniejszem konkurs na dostawę paszy objętościowej, jak siana, koniczyny, słomy, na sieczkę i podściółkę oraz paszy okopowej jak: buraków pastewnych, marchwi pastewnej, rzepaku i t. p. z obszaru Dowództwa Okręgu Generalnego Krakowskiego, w ilości potrzebnej do zaopatrzenia się na rok gospodarczy 1920/21.

Oferty opiewające na każdą oferowaną ilość paszy objętościowej, jakoteż okopowej lecz nie poniżej 1000 q, należy wnosić pisemnie w zamkniętej kopercie z umieszczonym na tejże napisem:

Oferta na dostawę paszy do L. 42974/Zywn.

do dnia 25. sierpnia b. r. godz. 13-tej, do powyższej Intendantury ul. Gertrudy l. 12.

Pierwszeństwo do wzięcia udziału w konkursie mają samodzielni producenci, względnie Związki gospodarcze producentów.

Do oferty dołączyć należy dowód złożenia 5% wadjum w papierach Polskiej Pożyczki Odrodzenia a to od ogólnej sumy obliczonej z oferowanej ceny i ilości z tem, ze oferant zobowiązuje się po przyjęciu jego oferty uzupełnić wadjum do 10% które wówczas będzie stanowić karę konwencyonalną. W razie nieprzyjęcia oferty zostaje wadjum natychmiast zwrócone.

Dostawa obejmuje siano i słomę w stanie prasowym, związanym i luźnym.

Oferowana cena ma opiewać jednolicie za każde 100 kg. na cały przeciąg czasu dostawy loco stacja nadawcza, względnie najbliższej miejsca nabycia położony Wojskowy Urząd Gospodarczy, przyczem obowiązującą jest w każdym wypadku waga odbierającego W. U. Gosp. Dostawa następuje w terminie przez oferenta zdeklarowanym, lub w stałych ratach miesięcznych wyznaczonych przez Intendanturę tak, że ostatnia rata zapada z dniem 30 kwietnia 1921 r.

Oferentowi przysługuje prawo wcześniejszej dostawy przed terminem zobowiązana.

Kopno następuje sposobem kupieckim, warunki szczegółowe przeglądnąć mogą oferenci w Intendenturze Wydziale III-cim, w godzinach urzędowych dla stron od 11—13-tej. 2183

Vr. II 3640/18
15

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny w Krakowie wydał przeciw Chanie Sternfeldowej o występek z § 23. 4. c. r. z 24/3 1917 L. 131 Dz. p. p. po przeprowadzeniu rozprawy głównej 24 kwietnia następujący

Wyrok:

Oskarżona Chana Sternfeldowa, urodzona w Podgórzu, lat 33, izraelitka, żona kupca, córka Saula i Resli Stern, niekarana, winna jest, że w Krakowie od kwietnia do listopada 1917 r. prowadziła handel łańcuchowy przedmiotami zapotrzebowania, a mianowicie łubinem, czem dopuściła się występku z § 23. 4. c. r. z 24/3 1917 L. 131 Dz. p. p., za który zostaje zasądzoną po myśli § 23 cyt. roz. przy zastosowaniu § 266 i 260 b. uk. na karę ścisłego aresztu przez 14 dni, jednem twardem łożem obostrzonego, na grzywnę w kwocie 2.000 kor., którą w razie nieściągalności zamienia się na 40 dni aresztu po myśli § 43 cyt. rozp., orzeka się przepadek towaru, względnie jego ceny objęcia, według § 45 c. r. zgłoszenie tego wyroku po jego prawomocności w piśmie codziennym „Głos Narodu" na koszt oskarżonej, wreszcie w myśl § 389 pb. zasądza się ją na ponoszenie kosztów postępowania karnego, które się uznaje zaściągalne.

Sąd okręgowy karny Senat II.

Kraków, dnia 24 kwietnia 1919. 2103

Poszukiwanie.

Poszukuję pannę **Emilię Dziedzic,** która w roku 1914 zamieszkiwała pod Nr. 72 przy ul. Długiej w Krakowie.

Pana **Józefa Minicha,** właściciela księgarni Friedleina w Krakowie.

Pana **Stanisława Sierosławskiego,** z zawodu literat, pracował w redakcyi „Czasu" w Krakowie w r. 190. — poszukuje pani Anna z domu Koral Rembowska.

Upraszam wyżej wymienione osoby o łaskawe zgłoszenie się pod adresem:

Anna Rembowska 3053 Brezeton St. Pittsburgh, Pa U. S. A.

Osoby, które wiedziałyby o wymienionych, raczą łaskawie donieść, a otrzymają stosowną nagrodę.

2199

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa. — Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem B. Farka.